

BAOSHU

ODZYSKANIE  
CZASU

POWIĘŚĆ ZE ŚWIATA  
PROBLEMU TRZECH CIAŁ





# [RECENZJA] "Odzyskanie czasu" Baoshu

*nimfa bagienna*

## Na otarcie łez

„Odzyskanie czasu” Baoshu (pseudonim literacki chińskiego pisarza science-fiction, Li Juna) to rzecz specyficzna. Autor nie ukrywa, że powstała w wyniku ogromnej fascynacji twórczością Cixina Liu. Co więcej, Baoshu mówi wprost, że książka została napisana jako rozbudowany fanfik. Łut szczęścia sprawił, że tekst odbił się szerokim echem w chińskim fandomie. Na tyle szerokim i głośnym, że wzbudził zainteresowanie wydawcy. Dalej wszystko potoczyło się szybko – i tak oto „Odzyskanie czasu” zyskało status pełnoprawnej powieści. W tym miejscu trzeba jednak jasno zaznaczyć, że „pełnoprawnej” nie oznacza w tym kontekście „samodzielnej”. Mamy tu do czynienia z sequelem lub nawet, jak kto woli, czwartym tomem. Zależność tę podkreślono także na poziomie edytorskim. Nawet gdyby ktoś nie poświęcił czasu na czytanie blurba, wystarczy jeden rzut oka na okładkę. Spójność grafiki, kolorystyki i liternictwa nie pozostawia cienia wątpliwości, że mamy do czynienia z kontynuacją, choć może bardziej precyzyjnym określeniem byłoby „z rozwinięciem”.

Czytanie „Odzyskania czasu” bez znajomości oryginalnej trylogii mija się z celem. Zwyczajnie nie ma sensu. Ktoś, kto nie czytał „Problemu trzech ciał” i dwóch pozostałych tomów („Ciemny las” i „Koniec śmierci”), niewiele z książki Baoshu zrozumie. Natomiast ci, którzy Cixina Liu czytali... O!, to zupełnie inna historia. Znajdą tu odpowiedzi na wiele pytań, które ten pozostawił bez odpowiedzi. Jak potoczyły się losy Yun Tianminga po tym, jak jego mózg został wysłany w kosmiczną podróż? Jak wyglądają Trisolarianie? Kim był Śpiewak? Co spotkało Cheng Xing i Guan Yinfana, gdy opuścili bezpieczny mikrokosmos?

Baoshu bezbłędnie wyłapuje i wspaniale kontynuuje oraz rozwija to, co podbiło serca czytelników i przyczyniło się do światowego sukcesu „Wspomnienia o przeszłości Ziemi”. Jestem głęboko przekonana, że to nie postacie, a nawet nie fabuła (skądinąd ciekawa i świeża), lecz brawurowa zabawa z fizyką jest najmocniejszą stroną obu opowieści. Baoshu z gracją przejmując pałeczkę, płynnie podejmuje przerwana opowieść o zawiłościach czasu i przestrzeni. Bawi się teorią, snuje brawurowe hipotezy, zaprasza czytelnika w fascynującą podróż po bezdrożach wyobraźni.

Trochę gorzej rzecz się ma z fabułą. Początkowe trzy czwarte książki to, jak wspominałam na wstępie, rozwinięcie i rozbudowanie tego, co już wiemy. Miałam sporo zabawy, porównując swoje wyobrażenia i pomysły z wyobrażeniami i pomysłami Baoshu. Obcowanie z książką było nie tyle lekturą powieści, co formą „fanowskiej rozkminy”. Każdy miłośnik fantastyki – czy to literatury, czy filmu – z pewnością choć raz w życiu uczestniczył w takiej dyskusji na Facebooku albo w realu. Tu z przyczyn oczywistych dyskusja jest mocno jednostronna, ale i tak zabawa jest przednia. Nie wszystkie interpretacje przedstawione w „Odzyskaniu czasu” pokryły się z moją wizją. Niektóre spodobały mi się bardziej, inne mniej, ale na tym właśnie polega urok fanowskich sporów.

Jeszcze mniej uwagi niż fabule Baoshu poświęca kreowaniu postaci. Trudno powiedzieć, czy pogłębianie portretu psychologicznego bohaterów go nie interesuje, czy po prostu uznał, że w poprzednich trzech tomach powiedziano na ten temat wszystko, co było do powiedzenia. Jaka byłaby motywacja autora, jedno jest pewne: o ile o losach bohaterów dowiemy się z „Odzyskania czasu” sporo, o tyle o ich motywacjach i uczuciach wiele nowego nie wyczytamy.

Pisząc o książce, zawsze warto poświęcić kilka słów warstwie językowej. Styl „Odzyskania czasu” jest spójny z oryginałem: dość prosty, bez nadmiernie wyszukanych fraz czy skomplikowanych metafor. Trudno jednak powiedzieć, czy jest to zasługa pisarza, czy tłumacza, a jeśli tłumacza, to

którego? Wszak polski przekład powstał na podstawie wersji anglojęzycznej, a nie chińskiego oryginału. Jeśli do tego dodać pracę redaktorów (amerykańskiego i polskiego), to możemy być niemal pewni, że otrzymaliśmy tekst mocno przetworzony. Tak czy siak, efekt końcowy jest zadowalający. Tekst czyta się szybko i płynnie.

Podsumowując, „Odzyskiwanie czasu” to rzecz skierowana do fanów trylogii Cixina Liu. Ta grupa czytelników z pewnością będzie się dobrze bawiła – dostanie coś na otarcie łez po pożegnaniu z uniwersum „Wspomnienia o przeszłości Ziemi”. Osoby, którym wspomniane książki nie przypadły do gustu, raczej nie są grupą docelową tej pozycji.

*Agnieszka Chodkowska-Gyurics*